Nr. 104. Środa 17. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
— Przedpłata jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Powstanie a wojna.

Celem powstania narodowego jest walka przeciw najezdcy. Historja wskazuje liczne przykłady, jak narody powstające walczyły. Najnowsze: Tyrol i Hiszpanja przeciw Napoleonowi i Grecja. Kto tylko czuł się na siłach, porywał za broń by wyprzeć nieprzyjaciela. Pozwolenia, upoważnienia do tego czynu nie brały pojedyńcze osoby od nikogo, ani od żadnej powstańczej władzy. Każda bowiem władza powstańcza ma w tej walce swe źródło i rację istnienia, i dla tego nikomu wzbraniać nie może walki z nieprzyjacielem; inaczej zanegowała by podstawę własnego bytu. Skoro do walczenia z wrogiem potrzeba pozwolenia, upoważnienia, to naród przestaje być w powstaniu, a znajduje się w stanie prostej wojny. A wtedy i władza powstańcza ustałaby.

Powstanie tem się odróżnia od wojny, że w pierwszem każdy poczuwa się do obowiązku, gdzie i jak najlepiej jest każdy w stanie, sam czy w towarzystwie, urywać nieprzyjaciela. Nikt nie czeka na rozkaz, na polecenie, bo każdy spieszy tam do hufca lub szeregu, gdzie się spodziewa najdzielniej i najpożyteczniej móc walczyć. Gdzie to przeświadczenie jest ogólne, tam tylko po wstanie jest narodowe. Gdzie go niema, tam nie ma i powstania narodowego.

Przypatrzmy się powstaniu greckiemu przeciw Turkom, powstaniu hiszpańskiemu przeciw Napoleonowi. W Grecji powstanie trwało pół wieku prawie. W Hiszpanii dwa lata. Zrywano się tam ciągle do walki, gdzie tylko była sposobność. Pokonać więc Greków nie mogli Turcy, a Hiszpanów Francuzi, bo nikt nie potrzebował zleceń, rozkazów; wszyscy walczyli niewezwani i nieupoważniani, wszędzie z tego powodu zjawiały się oddziały pragnących boju i żadne klęski nie mogły narodu skłonić do wyrzeczenia się myśli powstańczej. Tymczasem gdzie powstanie narodowe przechodzi w prostą wojnę, tam maszynerja, poruszająca narodem, staje się skomplikowaną; wszystkie kółka muszą być obmyślane, urządzane, przystosowane, a gdy przypadek lub klęska zepsowa jedno lub drugie, cała maszynerja przestaje działać, a nawet rozpaść się może. Co więcej, maszynerja ta nie może nigdy ogarnąć całego narodu, nie może wejść w jego wnętrze, w jego wszystkie warstwy, więc gdy to wszystko czego się nie dotknie, jest tem samem wyjęte z pod jej wpływu, wykluczone od działania, powstanie zawsze będzie częściowe, nie ogólne, zawsze będzie chromać! Zresztą największą siłą powstania jest inicjatywa w walce, rozrzucona na tysiące punktów i na tysiące i tysiące indywiduów. Nieprzyjaciel nigdy ani tych wszystkich punktów objąć, ani tych wszystkich indywiduów sparaliżować nie może. Czujność jego jest nadaremna. Gdzie tylko stanie, tam jest bez liku nieprzewidzianych dla niego niebezpieczeństw. Duchowieństwo hiszpańskie umiało właśnie taką gotowość do inicjatywy w walce przeciw Francuzom, rozbudzić w całym narodzie. Żaden Francuz jednej chwili, gdziekolwięk stanął, nie był bezpiecznym, bo każdy Hiszpan czyhał tylko na sposobność aby zebrawszy sobie towarzyszów, uderzyć na najezdcę.

Uwagi te nasunął nam świeży dekret Rządu narodowego, wzbraniający Polakom walczyć z Moskwą na własną rękę, bez upoważnienia. Wszak i Rząd narodowy, jako komitet centralny jeszcze, rozpoczął walkę z Moskwą bez upoważnienia, na własną rękę. Dekret ten powstanie narodowe zamienił w wojnę, zupełnie podobną jak była w r. 1831. Czy to był zamiar Rządu narodowego, nie wiemy. Być może, iż tylko pewnym indywiduom chciał odjąć inicjatywę, a nię chcąc ich wymieniać, tak rzecz sformułował, iż zdawałoby się, że odjął ją całemu narodowi. Lecz sądząc rzecz ze stanowiska zasad powstania narodowego, nie wykazywania upoważnieniem żądać się powinno od indywiduów pojedyńczych, chwytających za broń przeciw Moskwie, lecz wolność inicjatywy zostawić wszystkim, a do odpowiedzialności tych powoływać jedynie, którzyby sięgali po za zakres walki z Moskwą.

Sprawa polska za granicą.

Doniesienia wczorajsze wzmiankowały o pogłosce, jakoby hr. Walewski miał zostać posłem francuzkim w Petersburgu na miejsce księcia Montebello. Niedawno zaś krążyły wieści o blizkiem mianowaniu hr. Walewskiego ministrem spraw zagranicznych, a dymisji p. Drouin de Lhys.

Jeżeli nominacja hr. Walewskiego ministrem spraw zagranicznych we Francji, znaczyłaby wojnę z Moskwą, to zapowiadane objęcie przezeń ambasady w Petersburgu, byłoby dowodem najzupełniejszej zgody i przyjaźni ces. Napoleona ze wspaniałomyślnym imperatorem Moskwy.

Obie pogłoski te nie puszczono z Paryża bez kozery. Cokolwiek wychodzi z Tuillerjów, ma swój cel pewny. Wieść, choćby najdziwaczniejsza, ma tam misję swoją, po której osiągnięciu upada i znika, jakby nigdy nie istniała.

Kiedy po wysłaniu tak zwanych trzech not jednoczesnych do Gorczakowa, chodziło o wywarcie zbawiennego strachu na Moskwę, rozpuszczono z Paryża wieść o rychłem usunięciu się p. Drouin de l'Huys z ministerstwa i prawdopodobnem zastąpieniu go hrabią Walewskim. Gorczaków zwietrzywszy co się święci, odpisał Francji jak najgrzeczniej i ofiarował gotowość swą do przyjęcia wszelkich rad z jej strony — prosił nawet wprost o pośrednictwo ces. Napoleona w załatwieniu sprawy polskiej.

Napoleon III. podjął się sumiennie takiego pośrednictwa, zatrzymał p. Drouin na posadzie, kazał mu nawet pójść na obiad do Budberga, i zaprosił potem obu do stołu własnego. Od sześciu tygodni pracują w Tuillerjach nad tem pośrednictwem, w które Moskwa nie wierząc właściwie, znalazła dla siebie na dworze wiedeńskim daleko szczerszego pośrednika, który rozmaitemi poprawkami pierwotnych swych wniosków, przysparza Moskwie rzecz najpożądańszą, t. j. czas, — tak iż mocarstwa zachodnie pośród nawały samych projektów nie mogą dójść do rezultatów namacalnych.

Nadto Anglja, o której mocnem porozumieniu z Francją dotychczas pisały wszystkie dzienniki, zdaje się nie bardzo sprzyjać planom neapoleońskim, bo komuż nie brzmi jeszcze w uszach protest lorda Russela przeciwko wszelkiej interwencji zbrojnej na korzyść Polski, o czem czytelnicy wyczytać mogli w numerze niedzielnym Gaz. Narodowej.

W takiem zamieszaniu uciekł się ces. Napoleon do zwykłej taktyki, by wywrzeć pewien nacisk w Londynie i Wiedniu. Brata się z Moskwą, która zapewne udaje gotowość więcej nawet uczynić dla Polski, aniżeli życzyłaby sobie Austrja.

Z takich kombinacyj zaiste Polacy nie mają się czego cieszyć. Jeżeli bowiem mieliby ochotę czekać na owoce tej taktyki dyplomatycznej, to mogą długo czekać, i wreszcie nie doczekać się niczego. Mają w tem jeden dowód więcej, czego im spodziewać się wypada po rządach zagranicznych. Zwłoka, i ciągle zwłoka będzie jedynym wynikiem taktyki powstańczej, jeżeli taktyka ta będzie iść ręka w rękę z taktyką dyplomatów. A czem jest zwłoka w powstaniu... na to da odpowiedź pierwszy lepszy partyzant dzielności Czachowskiego lub Lelewela.

Dzienniki francuzkie, szczególnie niezawisłe, nastają wprawdzie gorąco by ces. Napoleon, przestając na honorze wojskowym w Meksyku, wycofał się ztamtąd drogą układów. W dzisiejszym Temps czytamy znakomity pod tym względem artykuł. Dziennik ten wskazując na Polskę, na niebezpieczeństwo przytłumienia jej przez srożącą się coraz bardziej Moskwę, wystawia konieczną potrzebę, by cesarz Napoleon wszedł teraz z Juarezem, prezydentem rzeczypospolitej Meksykańskiej w układy, i odzyskał wolną rękę w Europie, aby nadać więcej nacisku procedurze dyplomatycznej na korzyść Polski. Lecz do sympatji dziennikarskiej Polacy z dawien dawna przyzwyczajeni, wiedzą, jak daleka jest droga od współczucia słów, które się mówią i piszą — do współczucia czynu, który się spełnia.

Morning Post, jak wiemy, organ palmerstonowski, od dnia 12. b. m. mniej już skory do energicznego wystąpienia Anglji przeciw Moskwie, zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że sukcesa powstania polskiego zawisły od rozszerzenia ruchu na inne części państwa moskiewskiego, a więc na gubernje prawdziwej Moskwy. Daje rozdzierający obraz okrucieństw moskiewskich na Litwie, lecz zarazem tłumaczy je koniecznością polityczną i rozpaczą rządu moskiewskiego (!), wyłuszczając, że szerzenie dalsze powstania zagraża egzystencji carstwa. Słuszne to wcale i bystre uwagi. Świadczą one zarazem, że opinja rządu angielskiego odsyła powstanie do warunków naturalnych — do własnych sił. Cóż kierownicy powstania mogą im zarzucić? Jaką naukę wyssać z nich dla siebie?

Znany emigrant moskiewski Michał Bakunin, wykazał w szeregu artykułów zamieszczonych po dziennikach sztokholmskich, plany i działanie moskiewskiego stronnictwa rewolucyjnego, przyczem dał niektóre objaśnienia interesujące. Podług twierdzeń jego, rozpoczęły się spiski rewolucyjne w Polsce i pomiędzy oficerami moskiewskimi blisko od dwóch lat. Wtedy, gdy żołdactwo moskiewskie poczęło po kościołach znieważać bezbronnych, powstał spisek Polaków. Dwunastu młodych ludzi bez imienia, stanowiska i majątku, lecz silnego charakteru, pełni wiary i tego ognia świętego, który jest jedyną, prawdziwą siłą do wskrzeszania narodów nieszczęśliwych, dali początek owej silnej organizacji, którą Rząd narodowy włada obecnie w Polsce. Równocześnie powstał także w Warszawie tajny komitet moskiewski. Składał on się z samych oficerów moskiewskich, którzy byli przejęci rozpaczą i wstydem wobec roli, jaką im kazał car odgrywać w Polsce, i którzy uznali słuszność sprawy polskiej w związku z oswobodzeniem Moskwy. Oficerowie ci złączyli się potem z ową, wprawdzie

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy.)

Po ustąpieniu pierwszych dni lutego oddziału Zdanowicza z okolic Rachowa, ucierali się powstańcy wyparci z Tomaszowa, z buszującemi kolumnami, na różnych punktach pogranicza, w sąsiedztwie Tarnogrodu i Krzeszowa. Moskale rabowali i niszczyli folwarki, szukając pod pozorem wojny rabunku, wzbogacając dowódzców, już i tak nieskrupulatnych podczas pokoju w administracji powierzonych im oddziałów. Sceny, które pochód Mongołów znaczyły, odnawiały się w 19. wieku z grozą całego świata, który tylko z historji przypominał sobie rabunki i pożogi ongi po świecie włóczących się hord rozbójników.

Najniewinniejszy pozór służył za powód tej dziczy do plądrowania w skrzyniach i zapasach spokojnych mieszkańców nieszczęśliwej tej okolicy, oddanej na łaskę chciwych łupu przewódców tych band rozbójniczych, ubranych w mundury i ukraszonych w chresty za chrabrost', która to chrabrost' w oczach świata redukowała się do złodziejskiego rabunku lub morderstwa bezbronnych.

Biedagra, Emanów i inni podwładni Chruszczewa lubelskiego, hasali do woli w nieszczęśliwych tych stronach z pijanem żołdactwem, naznaczając szlaki swych pochodów pożarami, rabunkiem, krwią niewinną i nieutulonym żalem oddanych im na pastwę rodzin.

Tchórze ci upatrywali w każdym mieszkańcu powstańca, w każdym domu zbrojownię, a każdy pałac wyglądał im jak warownia, dla tego też zabijali podróżnych, palili domy i bombardowali dwory, w których nie było nikogo prócz opuszczonych słabych kobiet, ochraniających dziatwę. A ponieważ dla barbarzyńców każda książka lub archiwum może zawierać naukę, więc nakształt Mongołów, co niszczyli pomniki starożytności — odziedziczonym instynktem tych przodków palili biblioteki i papiery, przeczuwając w nich naukę i światło, które jest rażącem dla każdego złodzieja, nienawidzącego prawdy i cnoty.

Z polskiej strony zachowywano względy ludzkości przesadzonej tak w obec mieszkańców jak i nieprzyjaciół, wziętych do niewoli na placu boju.

Ludzkość ta drażniła jeszcze więcej rozhukane bataljony cara, i z oburzeniem historja zarejestrowała wypadki, które na zawsze świadczyć będą o stanie moralności i cywilizacji urzędującej starszyzny moskiewskiej, w 19 wieku w Polsce okazanej.

Dzienniki, redagowane w Moskwie jak i w Prusach utrzymują, starając się poprzeć to jasnemi dowody, że powstanie w Polsce było od dawna przygotowane i że rząd wiedząc o tem wywołał wybuch tylko w konieczności, aby przerwać większy wzrost jego sił i sparaliżować działanie.

My jesteśmy zupełnie tego samego zdania że powstanie w Polsce było już w pogotowiu, — dodamy jeszcze, że ciągle ono jest i było do wywołania, gdyż Moskale sami tyle dowcipu posiadać przecież powinni, aby osądzić i uznać, że Polacy pewnie nie z przychylności znoszą rządy ich obecne w Polsce a zatem zawsze się starali usunąć taką dobrotliwą administrację swojej ojczyzny.

Wyliczają łaski i dobrodziejstwa caratu dla Polski, podczas gdy Polacy niechcą tej miłości i odpychają ją oburzeniem, ponieważ jej źródło jest zdradliwe i nieswojskie. Polska się uspokoi jak Moskale odmaszerują za Dźwinę i Wołgę; inaczej powstanie jawne czy też skryte w sercach będzie chronicznem. Stan średni i młodzież, która w teraźniejszej wojnie pierwsza wzięła się do broni, jest w każdym kraju stróżem i sędzią honoru narodowego ponieważ jej tylko jako posiadającej naukę i wiedzę, przysługuje to prawo.

Bogaci nigdy nie uczują tak czule obrazy kraju lub jego potrzeby, gdyż lgnąc do błyskotek lub co gorsza zmiękczeni na umyśle i sercu przez swe życie i brak nauki, truchleją zawsze przy każdej zmianie i wstrząśnieniu, obawiając się ponoszenia strat i uszczuplenia wygód, do których przywykli.

Wieśniacy zaś czyli chłopi, nie mogą tępym i powolnym swoim umysłem pojąć odrazu donioslości narodowego ruchu; błądem ich jest bierność.

Magnaci i chłopi schodzą się tu na jednej drodze, gdyż tu i tam dominuje w każdym kraju konserwatyzm, obawiający się każdej zmiany. Uderzenie Moskwy z całem barbarzyństwem na inteligencję, świadczy tylko o tem, że waga narodu spoczywa głównie w tej klasie.

Lecz wracamy do rzeczy. Neczaj, ożywiony jak najlepszemi chęciami, gdyż pochodził z inteligencji będąc lekarzem, stanął pierwszy do boju. Chociąż jednak zorganizował liczny bardzo oddział, nie potrafił wyciągnąć wszystkie możebne korzyści, sam się przyznawał do nieumiejętności wojskowej, tłumacząc się nią towarzyszom.

Po różnych marszach i potyczkach w Hrubieszowskiem i nad Bugiem, zatrudniając otaczających go Moskali, napadnięty był Neczaj i wzięty do niewoli, gdy równocześnie oddział jego w znacznej części uszedł temu niebezpieczeństwu, którego nieostrożność była przyczyną.

Neczaj był to człowiek honorowy i lubiony od swych towarzyszów, i tem więcej zasługuje na wdzięczną pamięć, ponieważ li tylko przywiązanie do sprawy ojczystej kierowało jego czynnościami.

Oddział Bogdanowicza ściągnąwszy do siebie hufiec, który był pod Neczajem w okolicach Dubienki, przyciskany od nieprzyjaciół, przeniósł się po największej części w okolicy Pińska i południowej Litwy wzmacniając szeregi Rogińskiego.

W Lubelskiem tylko małe oddziały zostały do niepokojenia Moskwy, wkorzeniając się stale w tej okolicy.

Bogdanowicz, pojmany przez nieostrożność, padł ofiarą jak Neczaj i inni dowódzcy, gdyż zasadą rządów absolutnie ustalonych, jest zawsze uderzać na głowy powstania; mniemają bowiem, że tym sposobem łatwiej przytłumią powstanie.

Moralny wpływ ma to wielki, jeżeli naczelnik znika ze sceny działania, dla tegoż tym pewnikiem przejęci dowódzcy oddziałów powinni zachować ostrożność, która nie wyklucza odwagi.

(C. d. n.)

szczupłą, lecz wpływ wywierającą partją, której organem jest Kolokoł Hercena, a razem z tą partją znieśli się z polskim komitetem narodowym. Stosunek ten został później zatwierdzonym przez komitet centralny tajnego stowarzyszenia moskiewskiego Zemlja i Wola. Stowarzyszenie to, składające się z wojskowych, obywateli, urzędników, duchownych i wielu innych należących do klas średnich, rozpowszechnia się obecnie prawie po całej Moskwie i mą jasno określony program polityczny i socjalny. Stowarzyszenie oficerów w Warszawie liczyło wkrótce około 300 członków, szerzących gorliwie propagandę między wojskiem. Usiłowania te jednak doczekały się za prędko końca. Ledwie bowiem poczęli żołnierze słuchać przedstawień oficerów, gdy rząd moskiewski zmusił przedwcześnie poborem przymusowym powstanie do wybuchu. Jedna kompanja wojska przysięgła wprawdzie zaraz na początku powstania polskiego na moskiewski sztandar rewolucyjny, lecz odurzona fałszywemi pogłoskami, jakie rząd moskiewski rozgłaszał o okrucieństwie powstańców, złamała wnet przysięgę i zwróciła się przeciw Polakom. Innym środkiem, jakiego rząd moskiewski używał ku przyciągnięciu żołnierzy na swą stronę, jest ten, iż uderzył w ich słabą stronę, pozwalając im mordować, rabować, palić, gwałcić kobiety, i prowokując właśnie takie rozboje i zbrodnie. Środek ten okropny przyczynił się z jednej strony do rozszerzenia powstania, ku któremu garną się wszystkie warstwy ludności, upatrując w niem tylko bezpieczeństwo dla siebie, i do wzniecenia sympatji zagranicy dla sprawy polskiej, a z drugiej strony do podkopania karności między żołdactwem, które częstokroć kieruje swe bagnety przeciw własnym oficerom, jeżeli ci starają się je powściągnąć. Codziennie przechodzą oficerowie moskiewscy na stronę polską, gdyż i Moskale są przekonani, iż wojna obecna toczy się nietylko o sprawę narodową, lecz jest ona wojną ludzkości i wolności przeciwko barbarzyństwu i tyranji.

Przy uczcie, jaką ostatniemi dniami wyprawiono na cześć Bakunina w Sztokholmie, wymienił sekretarz Dowmuntowicza p. Feliks, który niedawno powrócił z Warszawy, dokąd jeździł dla zniesienia się z Rządem narodowym wszytkich oficerów moskiewskich, którzy pod Żarami, Białymstokiem, Lublinem, Koninem i Kutnem przeszli na stronę powstańców, a osobliwie wyszczególnił Aleksandra Potebnię, którego nazwisko przyjęto z uniesieniem. Był on założycielem tak stowarzyszenia tajnego „Zemlia i Wola" jak i komitetu oficerskiego w Warszawie. Poległ on w potyczce pod Skałą, w której dowodził kosynierami. Z dwunastu założycieli polskiego komitetu narodowego, żaden już nie jest przy życiu. Dostali się oni wszyscy przy różnych sposobnościach do niewoli moskiewskiej. Żaden zaś z nich nie zdradził niczem tajemnicy. Zginęli wszyscy, a rząd moskiewski nieprzerwał nawet jakie stanowisko zajmowali w spisku.

W Paryżu ukazała się napół urzędowa a zapowiedziana broszura „Cesarz Napoleon i Polska." Autor tej broszury tak rzecz wykłada: Wyjąwszy sprawę polską, jedność interesów Francji i Rosji jest „zupełna"; ale Francja nie może opuścić Polski. Powstanie polskie wywołała sama Rosja. Powstanie nie pokazało się rewolucyjnem, lecz narodowem, resurekcyjnem. Szło mu o odbudowanie dawnej Polski, starożytniejszej niż Prusy i Rosja. Polska została rozebrana, ale wojny r. 1802, 1831 i 1863 przerwały przedawnienie tego rozbioru. Polska nie tworzy prowincji pod berłem rosyjskiem, lecz naród. Nie ma ona potrzeby opierania się na traktacie z roku 1815, który obowiązuje nie ją, lecz mocarstwa; opiera ona swe prawa na prawie natury, związanem, że każdy naród jest panem siebie samego. Traktat z r. 1815 obowiązuje tylko mocarstwa, które powierzyły Polskę Rosji, a którą Rosja nie rządziła, lecz niszczyła. Występując za Polską, Europa może więc wychodzić z traktatu r. 1815, ale czy powinna? Nie. Mocarstwa powinny wychodzić jak Polska, z prawa ludzkości, sprawiedliwości, z prawa natury i potrzeby ustalenia w Europie pokoju. Uznały to już Francja, Austrja, Włochy, Szwecja i inne państwa. Anglia, która tyle zyskała na tym traktacie, jeszcze na nim się opiera. Ale opinja jej robi powoli postępy, sięgające poza ten traktat. Rząd angielski zaczyna wstydzić się samolubstwa, wystawianego jako system, zaczyna sobie przypominać, że Rosja jest nieprzyjaciółką Anglji i że to co r. 1856 zrobiono jej w Krymie, od południa, można jej dziś zrobić nad Wisłą. Anglia widzi, że może zyskać na takiem postępowaniu. Włochy mogą także zyskać, bo uzupełnią swą jedność. Austrja może zyskać Rumunię, jak to proponował r. 1855 Aleksander II. Francja nie szuka zysku, nie stara się o Ren, nie szuka łatwej wojny z Prusami. Napoleon III. nie pracuje dla Polski w myśli zysku. Polityka jego nie jest ani agitacyjną, ani neutralną, ani mściwą, ani odosobniającą się. W depeszy do ks. Montebello, Napoleon III. położył od samego początku kwestję niepodległości Polski. Propozycje mocarstw co do Polski, wyjdą niebawem do Petersburga. Jak je przyjmie Aleksander II.? Car pokazał, że jest liberalnym, może więc je przyjąć. Ale car pokazał także, że trzyma się systemu swego ojca, może więc je odrzucić. Jeżeli odrzuci, nie należy, aby Francja bawiła się w mrzonki. Odrzucenie propozycji pociągnie za sobą wojnę.

Ziemie Polskie.

Kraków 16. czerwca

△ Proszony jestem o przesłanie do waszego dziennika następnych słów kilku. Otrzymaliśmy niedawno zapytanie z Rzymu, co się stało z pieniądzmi, posłanemi przez Ojca św. na wsparcie dla zrabowanych po spaleniu Miechowa, tegoż mieszkańców? W skutek zapytania tego staraliśmy się poinformować, i otrzymaliśmy następującą wiarogodną odpowiedź: „że dar ten Ojca św. wynoszący 12000 fr., wręczony został panu B., w celu rozdzielenia go stosownego wszystkim rzeczywiście poszkodowanym mieszkańcom Miechowa." Tymczasem p. B. pieniądze te rozdał tylko pięciu Miechowianom, a nie wszystkim; — co więcej, moglibyśmy zrobić uwagę panu B., że wiele prawdziwie nieszczęśliwych i biednych wdów mieszczańskich i urzędników Miechowa, nic a nic z tej składki nie otrzymało; że wreszcie pewna kobieta w samym Miechowie, sama biedna i obarczona dziećmi, utrzymywała prawie własnym tylko kosztem kilkunastu polskich więźniów, a w zamian za to, słusznego powetowania strat materjalnych, (bo szlachetności i poświęcenia niczem się nie wynagrodzi) żadnego nie otrzymała. Nareszcie o zadośćuczynieniu celowi składek podobnych, należało się według odwiecznego zwyczaju publicznie ogłosić. Ogłoszenie takie, jako podające nowy przykład ludzkości, nikogo by nie kompromitowało, — a także nie sprzeciwiałoby się życzeniom dawcy, chcącemu może wiedzieć, czy ofiara jego mile została przyjętą lub nie.

Kraków dnia 15. czerwca.

(SKI) Dzisiaj odbyła się w sądach tutejszych ostateczna rozprawa w znajomym procesie p. Antoniego Kłobukowskiego, redaktora Czasu. Podaję wam z niej główniejsze momenta, odsyłając do szczegółowego sprawozdania, które będzie w Czasie.

Prezydujący Keller, sędziowie asystujący: Artzt i Chitry; protokolista Łuszczyński, oskarzyciel w imieniu c. k. prokuratorji Krynicki, obrońca Machalski.

Na ławie oskarzonych zasiadają: pp. Kłobukowski i Rother. Po zwykłym protokóle, oskarzyciel przedstawił zażalenie, zaniesione przez Aleksandra hr. Wielopolskiego, margrabiego Myszkowskiego, do sądów c. k. austryjackich o obrazę honoru, dokonaną w nr. 74. Czasu z 1. kwietnia w korespondencji z Warszawy, powtórzonej z Dziennika Poznańskiego. Oskarza przeto c. k. prokurator p. Kłobukowskiego o publiczną zniewagę w myśl §. 491 k. k., jako też z §. 32. pr. druk. z 17. grudnia i p. Antoniego Rothera z §. 33. pr. druk.; ponieważ nr. 74. Czasu wbrew przepisowi §. 9. nie zawiera wymienionego właściciela drukarni ani nakładcy. P. Kłobukowski na swoję obronę przemówił mniej więcej w tych słowach: Korespondencji, umieszczonej w nrze 74 Czasu nie czytałem dla tego, że zazwyczaj artykuły mniejszej wagi, jak wyjątki z innych dzienników, nie wymagają takiej ogledności, gdyż przypuszczać można, że nic takiego nie przynoszą, coby Czasowi szkodzić mogło. Zwykłe takie wyimki, nakreślone w dzienniku jakim, posyła którykolwiek współpracownik, a ja czytam je dopiero nazajutrz po ukazaniu się Czasu, gdy mi tenże do domu przyniosą. Co się tyczy samej treści, nie znalazłem w niej nic tak zdrożnego, bom sądził iż w wyrazach nie można dopatrywać obrazy. Nie wolno jest odkrywać zasłony życia prywatnego, ale ludzie publiczni są jak aktorowie, którzy podlegają opinji publicznej, i ocenia się ich wedle ich publicznych czynów. Korespondent Dziennika Poznańskiego stanął na stanowisku publicznem, i dotknął tylko życia publicznego naczelnika rządu w Warszawie.

Tu przechodzi p. Kłobukowski pobieżnie niektóre sprawki p. Wielopolskiego, wspominając o sztachetach, o prezesie trybunału w Modlinie, i nadmienia, że człowiek własnemi czyny pisze historję swego życia. P. Wielopolski w Dzienniku Powszechnym, który jest jego organem, rzucił ironią w oczy męczenników polskich, bo powiedział w tym Dz. Pow., że z radością przyjętą brankę, że ci, którzy przypadkiem nie byli na miejscu, sami się później zgłaszali, a nawet byli i dobrowolni ochotnicy. P. Kłobukowski odczytał w tem miejscu artykuł Dz. Pow. nr. 14 z dnia 12. stycznia 1863, i z tego artykułu wywodził, że takie rzeczy piszący rzeczywiście jest człowiekiem bez wiary, bo wszystko tam jest fałszem i ironią. Na poparcie sądu opinii o p. Wielopolskim przytacza p. K. mowę księcia Napoleona, i odczytuje z niej ustęp o p. margrabi, a następnie odwołuje się do mowy lorda Russela, powiedzianej w parlamencie angielskim, gdzie mowca dowodzi, że naczelnikiem Rządu polskiego nie może być ten, choć nosi polskie nazwisko, który 2000 swoich braci jednej nocy wykrada. Lord Russel nazywa tam p. Wielopolskiego wyrazem sromotnym: kidneb, który oznacza (Seelenverkäufer, Kinderdieb) dzieciokradzcę. P. Kłobukowski przeto powołując się na te sądy ludzi bezinteresownych, uzasadnia swoje twierdzenie, że w artykule inkryminowanym nie było nic obrażającego, gdyż była rzeczywista prawda.

Pan Rother na zarzut niedopełnienia formalności przepisów drukowych odpowiedział, że nie umieszcza się na Czasie właściciela drukarni, gdyż na to służy firma, i ona jest dostateczna. Numeru tego, ani artykułu tego nie czytał.

Następnie c. k prokurator zrobił wniosek następującej osnowy: W myśl §. 391 i 393 uwolnionym ma być p. Kłobukowski dla braku dowodów od kary za publiczną zniewagę, ale ma być uznany winnym przestępstwa §. 32 i 33 i skazanym na karę 70 złr., a pan Rother na 60 złr. W wywodzie swoim, między innemi okolicznościami przytacza to, że choć artykuł o proskrypcji w Dzienniku Powszechnym był umieszczonym, nie ma na to dowodu prawnego, że go pisał p. Wielopolski; że dotknięcie jego osoby, jest zawsze przestępstwem, ale że go nie ma komu przypisać. Zawsze w tym numerze obrażony jest dostojnik państwa, które jest w stosunkach międzynarodowych z Austrją. Pan Machalski bronił oskarzonego z głębokiem rozumieniem prawa i przekonywującemi dowodami zbijał zarzuty c. k. prokuratorji. Mówił on, iż c. k. prokuratorja sprowadza rzecz na zupełnie inne pole. Nie idzie tu o karę, ale idzie o zasady. Idzie o to czy te obelgi są rzeczywiście prawdziwe, czy się usprawiedliwić dadzą, czy też są na wiatr rzucone. P. Wielopolski, obrażający się dzisiaj często, szukał już wprawdzie satysfakcji we Lwowie, w Poznaniu, i p. Dobrzański i p. Jagielski opłacili już tę obrazę jego honoru, jeden 25 guldenami a drugi talarami, mimo to wypada się tu zapytać, czy pan Wielopolski mógł się obrazić. Gdyby kto wchodził nawet w życie prywatne, mógłby w tem wyrzeczeniu uznać słuszność, w sprawie jednak na publiczną drogę sprowadzonej, służy obwinionemu prawo artykułem tak zwanym: exceptio veritatis. Więc nie dosyć jest powiedzieć, że p. K. ma być uwolnionym od zaskarzenia dla braku dowodów, bo właśnie da się udowodnić prawnie, że jest całkiem niewinny, gdyż w artykule inkryminowanym nie ma fałszu, więc nie ma obelgi. To co było w Dzienniku Powszechnym, to cięży na p. Wielopolskim, bo on jest naczelnikiem rządu, a Dziennik Powszechny organem rządowym, więc p. W. wie o wszystkiem, co się tam drukuje, i nic się do Dziennika nie wsunie bez jego wiedzy i zezwolenia. W Dzienniku Powszechnym było że się cieszy naród z proskrypcji, a nieobecni dobrowolnie się zgłaszali; jakże można za to p. W. nie nazwać człowiekiem bez wiary, kiedy nawet Journal de St. Petersbourg wyraził się o proskrypcji przeciwnie, bo nie zaprzeczał anormalności poboru, który ciężko, jak pisze Jour. de St. Pet., dotknął naród polski, ale rząd musiał to zrobić, chcąc uciąć nogi i ręce powstaniu, nie mogąc dosięgnąć naczelników jego, przebywających za granicą. P. marg. powiada, że się sami garną, a Jour de St. Pet. powiada, iż ich wywlekali z najskrytszych zakątków. Czyż to nie jest dość, aby zasłużyć sobie na imię człowieka bez wiary? Ale to nie wszystko. Wyrażenia p. margrabiego o przywróceniu w krwawych starciach porządku, odnoszące się do mordów moskiewskich na bezbronnej ludności w Warszawie podczas procesji, nie sąż także ironią i fałszem? Czyż z chorągwią i z krzyżem można się rzucić na bagnety, czyż tam może być mowa o krwawem starciu, gdzie jest mordercza rzeź na bezbronnych? A dzisiaj, dzisiaj jakież jest postępowanie p. margrabiego? Dzisiaj stoi on na czele rządu Moskwy, której dzikie mordy i barbarzyńskie okrucieństwa oburzają całą Europę, i wywołają interwencję i bodaj czy nie czynne ujęcie się za Polską. Czyż taki Polak, taki człowiek nie jest bez czci i wiary?

Co do odpowiedzialności, zakreślonej przepisami drukowemi, na tę odpowiada p. Machalski w sprawie p. Rothera, że firma zakładu nie daje nawet prawa umieszczania nazwiska właściciela drukarni, gdyż ta firma ogłoszoną była w swoim czasie, publicznie i urzędownie, a urzędu, więc i c. k. prokuratorji obowiązkiem jest wiedzieć, kto jest upełnomocnionym do podpisywania się na drukach, gdyż niewiadomość ustaw nikogo nie uniewinnia.

Co się tyczy kary, zawnioskowanej p. Kłobukowskiemu, tę uważa obrońca za wysoką. A obciążające okoliczności, że już raz był karanym i obwinionym za podobne przestępstwo, te nie stoją w związku z przewinieniem dzisiejszem, bo nie idzie o formy wyroków, ale o ich zasady i treść.

Na tę obronę odpowiedział zastępca c. k. prokuratora, usilnie obstawając przy swoim wniosku, a po dość długiem wyczekiwaniu, usłyszeliśmy w końcu wyrok c. k. sądu: uniewinniający p. Kłobukowskiego od oskarżenia za obelgę dla braku dowodów, lecz skazujący go na karę 25 fl., a p. Rothera uznający winnym przestępstwa z § 21. i § 9 ust. druk. i skazujący go na karę 20 fl., oraz redakcję na utratę 60 fl. z kaucji, na rzecz ubogich w Krakowie.

Józefów (nad Wisłą) w Lubelskiem dnia 3. czerwca.

(KU) Morderczą stoczyliśmy bitwę pod Chruślinami z hordą moskiewską dnia 31. maja. Bitwa trwała od godziny 6 do 8 zrana. Myśmy w doskonałej stali pozycji. Ze stu naszych, walczących przeciwko czterom rotom piechoty moskiewskiej, (prócz tego było 50 kozaków i trzy działa) padło 16 a 22 rannych, których odesłaliśmy do szpitalu w Opolu. Moskali padło i tym razem daleko więcej, bo przeszło 60 zabitych i 100 rannych. Myśmy cofnęli się w największym porządku, chociażeśmy odparli Moskali, bo z trzech stron ciągnęły na nas przeważne siły, a dużo mieliśmy broni zapaśnej, której baliśmy się postradać. Wymknęliśmy się im szczęśliwie, wzrośliśmy w ludzi, i jutro rano, jeżeli nic nowego nie zajdzie, staniemy w Podlaskiem.

Z Łodzi donoszą do O. D. Z. 6. czerwca: „Że mieszkańcy tutejsi, choćby nawet narodowości niemieckiej, są głuchymi na podszepty tych, którzyby ich chcieli użyć przeciw powstaniu polskiemu, potwierdziło się znów wczoraj podczas przemarszu wojska moskiewskiego przez nasze miasto. Pomimo, iż komendant tegoż wojska, jenerał Raden przemawiał z płotu do ludu, starając się dowieść, iż niemieccy mieszkańcy Łodzi najwięcej są zagrożeni, on zaś przyszedł im w pomoc; pomimo dalej, iż zarzucał żydom niewdzięczność ku carowi, który ich równouprawnił, otaczała go tylko bardzo mało liczba słuchaczów, najwięcej z niższych klas, a i ci nie przyklasnęli jego słowom. Raden chciał rozdzielić między mieszkańców 2000 karabinów, czego jednakże ci nie przyjęli oświadczając, iż dotychczas jeszcze nikt ani osobiście, ani też w posiadaniu majątku nie jest zagrożonym. Do charakterystyki tego zdarzenia należy to, iż podczas gdy Raden tak przemawiał z płotu, jakiś żołdak pijany wpadł do domu Niemca l. 13., i bez najmniejszego powodu ciął pałaszem w głowę słabe 9letnie dziecię tegoż, tak iż niema żadnej nadziei by wyzdrowiało, gdyż czaszka jest na dwoje przeciętą.

Wprawdzie nadszedł tam wkrótce Raden, ofiarując matce 25 rubli wynagrodzenia, lecz ta nieprzyjęła takowych mówiąc „Ja dziecięcia mego nie sprzedaję." Potem chciał Raden dać te pieniądze przywołanemu lekarzowi dr. S., lecz ten ich także nieprzyjął oświadczając, iż wypełnia tylko swoją powinność."

W Radomiu, jak donosi Cons. Oesterr. Ztg. jenerał rosyjski tamże konsystujący wezwał wójtów gmin okolicznych, aby podpisywali protokół, na mocy którego zobowiązują się dobrowolnie pojmać każden pomniejszy oddział powstańców, a o każdym większym, któryby się w okolicy pojawił, donosić rosyjskiemu dowódcy. Włościanie odmówili swego podpisu na tym protokóle utrzymując, że gdyby powstańcy dowiedzieli się o tem, wieszaliby winnych. Podobnie jak w Radomiu, wójci włościańscy z okolic innych miast tę samą dali odpowiedź oficerom rosyjskim, którzy, jak słychać, otrzymali polecenie spisywać wyżej rzeczone protokoła, aby światu pokazać, że włościanie przeciwni są powstaniu.

Z Inflant polskich z Dynaburga są bardzo smutne wiadomości. Nie dość, że zamożniejsze domy szlachty są pastwą płomieni, ale w samym Dynaburgu do 600 jęczy w kazamatach fortecy lub w turmie. Toż samo po innych miastach powiatowych więzienia przepełnione. Kościoły pozbawione księży, bo prawie wszystkich powięziono; lud zostaje bez sakramentów. Najsromotniej wojenny naczelnik obchodzi się z księżami, na których całą złość wywiera. Urzędników Polaków wszystkich usunięto albo całkiem, albo wysłano do Syberji i Orenburga. Ksiądz Rózgo ze Żmudzi skazany na rozstrzelanie. Dnia 8. czerwca istotnie rozstrzelano hr. Leona Platera.

O potyczce pod Ostrowem w Płockiem, w które, według raportów rosyjskich powstańcy znaczną ponieść mieli klęskę, donosi korespondent warszawski do Danz. Ztg., że podróżni z tamtej okolicy przybywający, wręcz przeciwnie tę rzecz przedstawiają, bo Moskale mieli tam wielką ponieść klęskę. Tyle pewna, że oddział powstańczy nietylko nie został tam zniesiony zupełnie, ale nawet nie rozbity, ponieważ jeden z wspomnionych podróżnych, człowiek wiarogodny, był w parę dni po tej potyczce w obozie powstańców. Zresztą bardzo szybko powstają nowe oddziały, a broń i amunicja codzień do kraju wchodzą. Wkrótce spodziewać się można znowu wielkich operacyj. Moskale znowu zmienili rozkład swych wojsk. Nie ograniczają się oni jedynie na same większe miasta, ale posyłają silne załogi i do małych osad. Według teraźniejszego rozpołożenia wojsk swoich, spodziewają się Rosjanie przez działania skombinowane większe nad powstańcami odnieść korzyści. Wyższego prokuratora Wołowskiego, który w pierwszych dniach siedział w cytadeli u komendanta, zamknięto w dniu 9 b. m. w zwyczajnej celi, gdzie mu dano dużo książek, ale materjałów piśmiennych nic.

Czas przynosi następujące wiadomości: Schwytanych na pograniczu w Lubelskiem jeszcze w lutym pięciu z Galicji, Odrzywolskiego (z Przemyskiego), Ebenbergera (ze Lwowa), Konstantego Kowszewicza (syna gr. k. plebana), Antoniego Bieńkowskiego i Konstantego Brzezińskiego, skazał rząd moskiewski na czteroletnie więzienie forteczne w kajdanach i umieścił w rotach aresztanckich w Zamościu. Amnestji do nich nie zastosowano, a pojmanych wraz z nimi powstańców z Kongresówki puszczono wolno.

Dnia 28. maja do hufca ochotników, przeszło stu ludzi liczących, i ciągnących do oddziału partyzanta Wodzyńskiego, przybył z Białegostoku oficer moskiewski Szajecki, zyskał zaufanie młodzieży, iż ta go obrała swym dowódcą, później zaś porozumiał się z Moskalami i wydał wszystkich w ręce ich, zakierowawszy tak, że otoczeni nawet za broń chwycić nie mogli. Moskale pomimo poddania się ochotników bezbronnych i

prośby ich o życie, wymordowali najokropniej wszystkich, kazawszy się im pierwej do naga rozebrać, aby przy zabijaniu odzieży nie popsuć. Rej wiedli sami dowódzcy i oficerowie moskiewscy Fitingów, Archarytów, Zawistowski. Szajecki został później w okolicach Tykocina przez powstańców schwytany i powieszony.

W zeszłym miesiącu podaliśmy osnowę tak zwanej „złotej hramoty," wydanej przez Rząd narodowy do ruskiego ludu w Zabranych krajach. Nie był to jednak, jak się dowiadujemy z źródeł autentycznych, właściwy text hramoty. Tę właściwą, jedynie autentyczną osnowę hramoty złotej, podajemy dzisiaj poniżej. Format jej jest półarkuszowy, we dwie szpalt; między szpaltami, do połowy ich, umieszczona jest rycina, wyobrażająca w stylu bizantyńskim Chrystusa błogosławiącego. Cała jest pozłacana, a drukowana jedynie czcionkami kirylickiemi. Opiewa ona w tłómaczeniu z ruskiego dosłownie:

Hramota wiejskiemu ludowi.

Powstawszy wraz z Polską i Litwą przeciw panowaniu moskiewskiemu, aby zyskać wieczną wolność i szczęsną dolę dla całej naszej ojczyzny, oświadczamy przed Bogiem, całym światem i narodem, że innego szczęścia nie pragniemy dla drogiej naszej ojczyzny i nieszukamy go w niczem więcej jak tylko w wolności, swobodzie, równości i szczęściu wszystkich mieszkańców, jakiejkolwiek są wiary i stanu. A pragnąc najwięcej szczęścia dla ludu wiejskiego, postanawiamy na wieczne czasy:

1. Lud wiejski w siołach i futorach pańskich i kaziennych, jednodworcy, czynszownicy i tak dalej, od tego dnia są wolni, swobodni i równi co do praw innym obywatelom ojczyzny.

2. Mogą i mają prawo przechodzić z miejsca na miejsce według upodobania i nikt im w tem przeszkadzać nie będzie.

3. Mogą i mają prawo uczyć się we wszelkich szkołach i być w krajowej służbie zarówno z innymi obywatelami ojczyzny.

4. Wraz z innymi mają prawo wybierać z pomiędzy siebie deputowanych do sądów, rad i urzędów wiejskich, powiatowych, ziemskich i najwyższych państwowych.

5. Sądzić się i rządzić będą na równi z innymi tylko przez swoje sądy i urzędy, złożone z deputowanych, mających strzedz świętej sprawiedliwości, praw i bezpieczeństwa osób i mienia każdego.

6. Podatki narodowe, ziemiańskie powinności i ludzi do wojska narodowego, będą dawać tylko za postanowieniem i przyzwoleniem sejmu państwowego, złożonego z deputowanych całej ojczyzny.

7. Ziemie orne, sianożęcia i sadyby pańskie i kazienne, które za czynsz, albo za odrobek albo na wykup trzymali włościanie, będą od niniejszego dnia po wieczne czasy własnością każdego gospodarza bez żadnej za nie zapłaty. Dziedzicom za te ich ziemie zapłaci skarb narodowy.

8. Co do udzielenia ziemi włościanom, którzy jej dotąd niemieli, jakoto: buduicy, bobyle, chałupnicy, ludzie dworscy i t. d., postanowi w stosownym czasie najwyższy sejm państwowy.

9. Jednodworcy i szlachta czynszowa będą na równi z włościanami na wieczne czasy mieć ziemię sadybną i gruntową z ziem pańskich, gdzie jej będzie podostatkiem za zapłatę ze skarbu narodowego, albo z ziem koronnych.

10. Wiejskim księżom prawosławnym oprócz ziemi cerkiewnej naznaczamy płacę w pieniądzach, aby niepotrzebowali od ludu zapłaty za duchowne posługi, a ile przypadnie płacy każdemu księdzu, orzecze najwyższy sejm państwowy.

11. Prócz tego co się wyżej powiedziało, każdemu, kto chwyci z nami za oręż przeciw panowaniu moskiewskiemu i albo zdrów wyjdzie albo rannym zostanie, udzieli się najmniej sześć morgów ziemi i sadybę w ziemiach koronnych, albo dożywotnią płacę z skarbu narodowego.

12. Nadając wiejskiemu ludowi wyż wykazane prawa wolności i obywatelskiej równości wszystkich w obec każdego, poręczamy i na wieki obiecujemy swobodę praw i wiary, jakiej się kto trzyma, i używanie swego języka w szkołach, sądach i innych ziemskich urzędach.

Co wszystko wyżwypisane ogłaszając wiejskiemu ludowi Podola, Wołynia i Ukrainy — zachowanie i obronę praw, tą hramotą nadanych, zaprzysięgamy wobec narodu, całego świata i Boga wszechmogącego. Bożej opiece poruczając dolę ludu, któremu wiecznego życzymy dobra, dajemy tę oto hramotę do wołośnego urzędu na każdą włość.

Tymczasowy Rząd narodowy."

(U dołu pieczęć, wyobrażająca pod jedną koroną Orła, Pogoń i Archanioła).

Kronika.

* W tym tygodniu odbyły się u nas przy licznym udziale publiczności następujące nabożeństwa żałobne: w poniedziałek dnia 15. b. m. u OO. bernardynów za ś. p. Franciszka Geschöpfa, zmarłego w naszem mieście w skutek eksplozji substancyj palnych, dnia 16. b. m. o godzinie 10. zrana w kościele OO. dominikanów za ś. p. Marcelego Łazowskiego, w skutek ran odniesionych zmarłego w Cieszanowie; tegoż dnia o godzinie 11. w kościele OO. bernardynów za duszę dowódzcy oddziału wilejskiego, ś. p. Wincentego Koziełłę; dziś wreszcie w tymże samym kościele za duszę ś. p. Zygmunta Padlewskiego. Na tych dwóch ostatnich nabożeństwach śpiewała panna Bogdanowiczówna.

* W piątek dnia 19. b. m. o godzinie 11. zrana odbędzie się w kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa Szyjkowskiego, tudzież trzynastu jego towarzyszów, wraz z nim we dworze tuczapskim przez Moskali spalonych, jako też za wszystkich Lwowian, w walce z Moskwą poległych.

* Przedonegdaj wyciągnięto ze stawu Pełczyńskich nieżywego mężczyznę z rękami na plecach związanemi. Nazajutrz obębniano o tem po ulicach z wezwaniem, iżby osoby, któreby mogły go poznać, udały się do trupiarni szpitalu głównego, gdzie ciało złożone.

* Wczoraj dnia 16. b. m. po południu przywieziono tu z Złoczowskiego 16 mężczyzn, posądzonych o chęć wzięcia udziału w powstaniu. Należą oni zapewne do owych mniemanych powstańców, o których doniósł nam wczoraj nasz korespondent brodzki, jako ich przytrzymano 14. b. m. w powiecie łopatyńskim a nazajutrz wysłano do Lwowa. Umieszczono ich w cytadeli.

* Dnia 10. b. m. aresztowano w Boguszynie, w Poznańskiem, pannę Wandę Łakińską jako podejrzaną o czyny przygotowawcze do zbrodni stanu. Odesłano ją do Pleszewa, gdzie ją umieszczono w tak zwanej fronfeście. W Poznaniu aresztowano nauczyciela szkół realnych, p. Jaroczyńskiego jako też majstra krawieckiego, p. Matuszewskiego. Na prowincji rewizie i aresztowania nie mają końca. Z więźniów poznańskich wypuszczono kilku tymczasowo na wolność. Do ściganych listami gończemi należy właściciel dóbr Włodzimierz Wolniewicz z Dębicza w powiecie średzkim. W Bydgoszczy zatrzymano dwie paki z bronią, między którą znajdować się miały szczególnej piękności rewolwery. Właściciel znikł.

* Breslauer Zeitung donosi, iż w Mysłowicach skonfiskowano 5 beczek z bronią. Podobnież podług Morg. P. zatrzymano w Oedenburgu 4 pak z bronią i przyborami wojennemi, przysłanych z Wiednia na Węgry do Czerniowiec.

* W Radomiu, jak donoszą do jednego niemieckiego dziennika, ścigali żołdaki moskiewskie aptekarza F., rodowitego Niemca, aż do kościoła ewangielickiego i sprawili przez zachowanie się swoje tamże wielkie zgorszenie między publicznością. Jenerał kozaków, o którego się ta rzecz oparła, nazwał ją bagatelą, którą go się nie powinno nudzić.

Kraków 14. czerwca.

(C) W liście, który otrzymałem z Tarnowa, dochodzą mnie niektóre ciekawe szczegóły z wydarzeń tamtejszych. Miasto jeszcze nie ochłonęło było ze strachu po olbrzymiej rewizji, mającej na celu wykrycie tajnych rewolucyjnych komitetów, aż tu znów niedługo czarnowidzenie polityczne, upatrując w każdym nawet najprostszym ekscesie ulicznym chęć naruszenia spokojności publicznej, stawia na nogi raz drugi załogę miasta. Otóż przed kilkunastu dniami podobno 10. b. m. odebrano szwercerom wódkę i starano się takowych wprowadzić do aresztu, ale chęć ta nie udała się, szwercery bowiem wybiwszy policjantów uciekli, a za zabraną wódkę wyprawili wielką kocią muzykę propinatorowi miasta. Na drugi dzień były znów dwie kocie muzyki. Jedną wyprawiono w ulicy żydowskiej jakiejś kupcowej, z powodu iż takowa w sprawie swych służących, z których jedna jest katoliczką, do powiatu wołana, słuszność katoliczce przyznała. Zawiść jednak ludności żydowskiej nie zadowolniła się tą zemstą na samej kupcowej; cała zgraja kocią muzykę wyprawiająca podążyła potem w rynek przed handel żelazny ojca tej kupcowej. Tam dalszy ciąg swej muzyki odgrywała; wyruszyła nawet policja z karabinami, ale zmuszoną została do odwrotu, szukano na wszystkie strony żandarmów, ale ci zajęci zapewne innemi, politycznemi sprawami, nie przyszli na scenę, zaalarmowano więc garnizon. Wyruszyło wojsko z bagnetami, szczęk broni rozległ się na ulicach, zamykano sklepy, wpadano do domów, aresztowano każdego, kto się tylko nawinął, gdy tymczasem cała zgraja żydów, zwietrzywszy niebezpieczeństwo, po wykonaniu tego, co zamierzyła, spiesznie w bezpiecznych miejscach się ukryła.

Wczoraj odbyła się rewizja w kościele i klasztorze św. Stanisława na Skałce. Liczny oddział wojska, który był czynnym przy takowej, wyprowadził ztamtąd dziesięciu młodych ludzi, między którymi było kilku domowników i służących, a kilku obcych, zapewne biednych tułaczy, których księża przyjęli byli pod swój dach gościnny.

Sprostowanie.

W numerze 102 naszego pisma, gdzie mowa o paczce broni skonfiskowanej w Mościskach, za którą miała była wyjść pogoń z tamtejszego urzędu powiatowego, wydrukowano przez pomyłkę, iż ta ostatnia zapędziła się aż do Krakowa, zamiast co by miało stać: do Krakowca.

Ostatnia poczta.

Kto wszedł na drogę gwałtów, ten już powstrzymać się nie może, choćby go to widocznie trącało w przepaść. Morderstwa, wykonane na stoku cytadeli warszawskiej, powieszenie kapłana, przy którego sądzie nie było wedle przepisów asydenta duchownego, któremu nie zdjęto więc poświęcenia kapłańskiego, są nowym gwałtem, popełnionym na religii, i nie mogły być pominiętemi przez naczelnika kościoła w Królestwie. Ks. arcybiskup oświadczenie swe, z groźbą w razie nieuczynienia mu zadość, przesłał d. 11. rządowi moskiewskiemu. Żądał on wstrzymania egzekucji ks. Konarskiego i nowego sądu przy asystencji duchownej, z powodu iż ks. Konarskiego jedyną winą jest pełnienie funkcyj duchownych. W przeciwnym razie groził zamknięciem wszystkich kościołów i zasuspendowaniem wszystkich czynności duchownych w całem Królestwie. Moskwa nie wstrzymała wykonania wyroku na księdzu Konarskim. I nim jeszcze powieszono księdza Konarskiego, już ks. arcybiskup został uwięziony.

Fakt ten z powodu stanowiska ks. Felińskiego, szeroki rozgłos znajduje w Europie, i jest wybitnem przeciwstawieniem do rezultatu rokowań dyplomatycznych. Czyż rząd podobny, dopuszczający się takich gwałtów w chwili, gdy dworom oświadcza gotowość szerokich ustępstw dla Polaków, zasługuje na jakąkolwiek wiarę?

Równocześnie z powieszeniem ks. Konarskiego i Abichta na stoku cytadeli, odbyły się trzy inne egzekucje przez rozstrzelanie na trzech Polakach, byłych oficerach w wojsku moskiewskiem, pod stokiem cytadeli w fosie. Zginęli tam śmiercią męczeńską: Dąbrowski, Kowalski i Sokołowski. Zapewne i oni żywcem zagrzebani zostali, bo regulamin moskiewski każe żołnierzom wykonującym wyrok strzelać nie w piersi lub głowę, lecz w nogi, aby się skazany dłużej męczył. Lecz może się znalazł litościwy żołnierz, co o kilka cali wyżej podniósł lufę i od razu pomógł im zginąć.

Korespondent do Breslauer Zeitung donosi, iż dniem przed powieszeniem ks. Konarskiego zażądał rząd moskiewski od księdza arcybiskupa zdjęcia poświęcenia z niego; ksiądz arcybiskup odmówił. Poczem zwołał konsystorz i wystósował protest, o którym powyżej wspomnieliśmy. Rząd moskiewski dał ks. arcybiskupowi polecenie, aby natychmiast wyjechał do Petersburga z rozkazu cara. Ks. arcybiskup odpowiedział, iż tak nagle nie może, bo pierwej zwołać musi kapitułę i urządzić zastępstwo swoje podczas niebytności. Postawiono mu więc straż i wywieziono dnia 14. do Petersburga.

Kata i jego pomocników dniem przed egzekucją aresztowano, i osadzono w cytadeli z obawy, aby nie umknęli i nie udaremnili tem egzekucji.

Wzburzenie w Warszawie z powodu tych egzekucyj ma być nadzwyczajne.

Z placu boju mało dzisiaj wiadomości. O zwycięztwie Czachowskiego, odniesionem dnia 10. b. m. pod Bliźninami na północy od Kielc, nie ma dotąd szczegółów żadnych z obozu polskiego. Klęska musiała być znaczna, kiedy moskale nie ogłosili żadnego biuletynu. Również nie ogłosili biuletynów z potyczek, stoczonych dnia 10. czerwca pod Wohyniem, Korytnicą i Sokołowem.

Pod Wohyniem zniósł Krysiński w zasadzce dwie rot moskali, którzy spokojnie nocległowali pod lasem, nie wiedząc nic o bliskości oddziału polskiego.

O zajęciu Pińska dnia 5. czerwca przez powstańców, dowiedzieliśmy się od kupca, co przybył ztamtąd do Lwowa za towarem. Przytoczony przez nas wczoraj biuletyn moskiewski stwierdził tę wiadomość. Dwie roty piechoty wysłano z Słonima a dwie roty z Pińska przeciw powstańcom. W lasach miłkowidzkich przyszło do walki. Pińskie dwie roty nie wróciły już więcej do swych leży. Natomiast niespodzianie wszedł w nocy oddział polski i bez boju zajął miasto wraz z magazynami wojskowemi, rozbroiwszy pozostałą komendę.

D. 4. b. m. pokazał się pod Kownem przy moście kolei żelaznej na Niemnie oddział polski w 300 ludzi i zaniepokoiwszy moskali cofnął się w lasy. Tegoż samego dnia o $1\frac{1}{2}$ mili od Wilna potykało się 250 Polaków z 2 rotami strzelców.

Murawiew wiszatel pożyczył sobie od Prusaków kata.

D. 13. b. m. popołudniu przywieźli moskale koleją żelazną dwóch ułanów polskich do Warszawy. Prowadzono ich ulicami pod eskortą połowy roty do koszar. Lud na widok munduru narodowego, rozżalony do najwyższego stopnia, począł się tłumnie gromadzić, i otaczając moskali nie daleko koszar porwał za kamienie. Salwa kamienna padła na sałdatów. Szczęściem kilku osobom rozważnym udało się zniewolić ludność do spokojnego zachowania; moskale bowiem, którzy dotychczas tylko nocną porą sprowadzali jeńców, chcą teraz widocznie wywołać krwawe zajścia w samej Warszawie. Rozeszła się tam pogłoska, że jen. Maniukin, który wyprawił rzeź w Siemiatyczach, został powieszony w Białymstoku.

W sprawie polskiej jest rozdział najwidoczniejszy między opinią europejską a działaniami dyplomacji. Podczas gdy pierwsza domaga się zupełnej sprawiedliwości dla Polski, dyplomacja wychodzi z konwencjonalnych stosunków, i stara się jedynie o uciszenie sprawy, mogącej ją w wielkie wprowadzić kłopoty. Kto przemoże: czy opinia narodów, czy zręczność dyplomacji?... W każdym razie siła powstania polskiego rozstrzygnie. Gdy będzie wzrastać, gabinety pójdą dalej więcej za opinją publiczną. Gdy będzie upadało, nacisk opinji będzie słaby a dyplomacja uciszy sprawę.

Presse dowiaduje się z dobrego źródła, że mocarstwa zachodnie przyjęły ostatnie poprawki austrjackie, (konstytucji nie większą dla Polski, jak ją Węgrom Austrja daćby mogła) i że zawiadomiły o tem hr. Rechberga drogą telegraficzną, tak iż nie będzie potrzeba wysyłać już nowych kurjerów, lecz trzy noty mają natychmiast odejść do Petersburga, i być wręczone tam jednocześnie — podobnie jak noty z d. 17 kwietnia.

Z Paryża dochodzi wieść bardzo prawdopodobna, że cesarz Napoleon zamyśla wysunąć na wierzch warunek zawieszenia broni w formie, proponowanej przez Anglję, od czego Anglja dotychczas jeszcze nie odstąpiła. Krz. Ztg. dziennik Bismarka donosi, że po przedłożeniu Moskwie programu trzech mocarstw, skoro nie zostanie przyjęty, mocarstwa zachodnie uznają Polaków za stronę wojującą.

Courrier du Dimanche, mający podobno związki z gabinetem austrjackim głosi, że Bałabin poseł mosk. w Wiedniu, oświadczył hr. Rechbergowi kategorycznie, iż rząd jego nie przystąpi na żadną konferencję w sprawie polskiej, gdyż to uprawniałoby mocarstwa do mieszania się w sprawy wewnętrzne Moskwy.

Francuzki Dziennik półurzędowy, Constitutionnel, i nadworna la France napomykają o rezultatach moralnych zdobycia Puebli. Rezultata te, oddając Francji swobodę ruchów, dadzą się wkrótce uczuć w Europie — piszą one. Zwycięztwo w Meksyku jest zupełne. Jen. Forej wziął do niewoli jen. Ortegę z 25 jenerałami, 900 oficerami i 16.000 wojska, które się podało bezwarunkowo, zagrożone głodem, gdyż odsiecz, niesioną przez jen. Comonfort, odparli Francuzi, czem odcięli Meksykanom zamkniętym w Puebli wszelką nadzieję ratunku. Ci przywiedzeni do rozpaczy, po zaciętej walce z Francuzami, połamali wszystkie karabiny, zagwoździli działa i wysłali do jen. Forey parlamentarza z uwiadomieniem, że obrona Puebli skończona.

Ces. Napoleon wystosował list własnoręczny do swego jenerała, wyrażając swoje wielkie zadowolenie z wzięcia Puebli, i zapowiadając, że w Meksyku zaprowadzi rząd stosowny do woli narodu, który opinię swoją ma dać głosowaniem powszechnem. Zamiar ten wykazuje, że rząd francuzki nie myśli układać się z Juarezem — czego się domagają dzienniki jak Temps, Opinion nationale i większa część niezawisłych — lecz postawiwszy w Meksyku rząd nowy, z nim dopiero zrobi umowę i skończy wyprawę.

Wojska francuzkie ruszyły już w pochód na stolicę, która 30 mil leży za Pueblą. — Książę Metternich był pierwszym, którego Napoleon zawiadomił osobiście o zajęciu Puebli. W Wiedniu narobiła ta depesza kłopotu. Niedowierzano jej. Poseł pruski Golz dowiedział się o niej dopiero drogą uboczną i telegrafował do Berlina, zkąd mu polecono, aby bezzwłocznie powinszował cesarzowi, o czem usłyszawszy Austrja, przesłała także swoje powinszowanie.

Dzienniki angielskie wszystkich odcieni zastanawiając się nad faktem wzięcia Puebli, przychodzą wszystkie do wniosku, że teraz przyszła kolej na wyprawę polską. K. Ztg. otrzymała z Paryża anegdotkę, że ces. Napoleon, otrzymawszy wiadomość o wzięciu Puebli, uśmiechnął się i kazał sobie podać mapę Polski.

Daily Telegraph pisze: „Upadek Puebli jest dobrą wiadomością dla Polski. Mocarstwo, od którego Polacy najwięcej spodziewać się mogą, jest obecnie w położeniu, swą uwagę zwrócić ku Wiśle. Jeżeli polskie powstanie zbliży się znowu ku granicy pruskiej, natenczas powstać może kryzys natychmiast."

Potwierdza się wiadomość, dawniej już podana, że między Francją a Włochami układa się konwencja wojskowa, w której Włochy obowiązują się na pewny przypadek dostawić Francji korpus posiłkowy 50.000 ludzi. Stypulacja ta ma stać w związku z gniewliwem usposobieniem, jakie panuje teraz w Turynie względem Moskwy.

Potwierdza się również, że część floty szwedzkiej pod wodzą następcy tronu, księcia Oskara, przybędzie do Cherbourga w chwili, kiedy tam cesarz Napoleon będzie odbywał rewię francuzkich okrętów pancernych.

Miasto Bordeaux przesłało do cesarza natarczywą petycję za Polską, przypominającą zasługi oddane przez Polaków pierwszemu cesarstwu i błagającą o niesienie pomocy walczącym i męczonym synom.

Podług doniesień z Pragi posłowie do rady państwa dr. Franciszek Rieger i Hawelka złożyli mandaty. Dr. Rieger podał co do sprawy polskiej, do dzienników podobne oświadczenie jak Palacky.

Z Sokołowa 16 czerwca.

(A) D 12 t. m. p. Ortwein, syn byłego nadleśniczego kameralnego, i kolonista Koppe dali znać do władz wojskowych w Raniżowie o transporcie broni i prochu, tamtędy przechodzącym. W skutek tego wojskowa władza zrobiła rewizję wozów i skonfiskowała 30 karabinów i znaczną ilość prochu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. czerwca 10. godz. rano. — Ze Sztokholmu 15. czerwca nadeszła tu wiadomość, iż wyprawa polska pod dowództwem pułkownika Łapińskiego usiłowała wylądować pod Połągą. Dla bardzo silnej burzy morskiej nie zdołała jednak tego uczynić, 24 ludzi utonęło. W niedzielę t. j. 14. czerwca powróciła wyprawa ta bezskuteczna do Gotland.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Urzędnik bióra topogr. w Sztokholmie F. H. Mendel wynalazł sposób utwierdzenia obrazów fotograficznych na płytach kruszcowych i kamieniu litograficznym. Dotychczasowe wynalazki wszystkie okazały się niedostateczne lub nadto skomplikowane, tak, że nigdy zastosowanemi być nie mogły. Teraz p. Mendel wykonał mnóstwo robót zastanawiających; donoszą, że obrazów 22 cali wysokich a 26 szerokich, w ciągu jednego dnia wykonał kilkadziesiąt odbitków. Wynalazca zwie ten nowy sposób światłodrukiem (fototypją), ale go dotąd trzyma w tajemni-

— Dla naszego kraju, zwłaszcza okolic podgórskich, otwiera się nowa gałęź zarobku, a tą jest korzystna sprzedaż jałowcu. Pisma handlowe donoszą, że jałowiec wielce jest poszukiwany w Holandji, gdzie go spotrzebowują do fabrykacji likierów. Płacą tam za cetnar 6 do 8 złr., a odtrąciwszy koszta transportu około 2 złr. 50 kr. za cetnar, pokazuje się zawsze jeszcze znaczny zarobek, z którego warto korzystać.

— Na targach obwodu stryjskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2.85, żyta 1.90, jęczmienia 1.70, kukurudzy 1.90, owsa 1.20, kartofli 1.15.

Przyjechali dnia 15. czerwca

PP. Augustynowicz S. z Szeptyc, Ochocki J. z Wierzbowiec, br. Dzieduszycki S. z Gwoździa starego, hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, Pajgert M. z Krzywenki, Dworzak J. z Niewszyna, Czajkowski J. z Sarnik, Słonecki Z. z Jurowiec, Asłan A. z Czinkowa, Zagórski S. z Wołynia, Lewicki H. z Rohatyna. Croisse L. z Koszelowa.

Wyjechali dnia 15. czerwca.

PP. hr. Komorowski P. do Bilinki, Obniski Z. do Wiednia, Małecki K. do Komoroch, Waszak J. do Civitzy, Serwatowski W. do Buczniowa. Stanisławski S. do Warszawy, hr. Orłowski A. na Wołyń.

Kurs lwowski, z dnia 15. czerwca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	22	5	27
Dukat cesarski		5	23	5	30
Moskiewski półimperyał		9	6	9	17
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	77
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	20	73	93
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	58	79	30
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	05	73	78
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	68	81	43
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	194	—	196	50

Kurs wiedeński, z dnia 15. czerwca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	10
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	70
Londyn 10 funtów sterlingów	111	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	29
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.